Nr. 27. Lwów, sobota 31 stycznia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY.
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedynczego
60 hal.

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Bolszewicy mobil. przeciw Polsce.

Dodatki droż. urzędników a wolny handel.

Na wtorkowem posiedzeniu uchwalił Sejm dodatki drożyżniane dla urzędników, które zwiększają wydatki państwa o 3 i pół miliarda marek rocznie. Jeżeli zważymy, że całe dochody państwowe za 9 miesięcy roku 1919 wynosiły tylko 3 i pół miliarda marek, czyli wynosiły nie wiele więcej, aniżeli potrzeba na pokrycie uchwalonych obecnie dodatków, nie mówiąc zupełnie o dotychczasowych poborach urzędniczych, to zrozumiemy w jak trudnych i z każdym dniem trudniejszych warunkach gospodarczych znajduje się państwo polskie.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że źle uczynił Sejm uchwalając te dodatki. Przeciwnie znając rozpaczliwe położenie wszystkich funkcyonaryuszów państwowych, jesteśmy zdania, że uchwalone dodatki nie wystarczą na złagodzenie ich nieukrywanej już nędzy. Dlatego posłowie socyalistyczni domagali się zwiększenia tych dodatków, aby urzędnikowi, czy niższemu funkcyonaryuszowi państwowemu stworzyć możliwe warunki życiowe.

Prawda, że państwo nawet na wykonanie tej skromniejszej uchwały sejmowej nie posiada pieniędzy, ale nie jest to winą urzędników. Jeżeli państwo nie zmieni swej polityki gospodarczej, będzie musiało dziesiątki a może i setki miliardów rocznie wydawać na opłacenie swego personalu urzędniczego, który ma również prawo do życia.

Nic dziwnego, że przy tej sposobności nasuwają się smutne refleksye, że też dyskusya w Sejmie musiała objąć najpilniejsze problemy gospodarcze, bo dla każdego stało się jasnem, że jeżeli nie położy się kresu drożyźnie wszystkiego, a to leży tylko w ręku państwa, tak długo żądania podwyżek tak robotnika jak i urzędnika, stać się muszą zjawiskiem stałem, powtarzającem się co parę miesięcy.

Niech państwo dostarczy urzędnikowi, czy robotnikowi tanich artykułów spożywczych, wtedy obniżą się ich żądania. Skoro kilogram mięsa kosztuje 45 kor., słoniny przeszło 60 kor., ziemniaków 6 kor., a cetnar metryczny węgla 100 kor., to nikomu nie wolno się dziwić, rzekomo wygórowanym żądaniom, bo doszliśmy do tego, że trzeba mieć tysiący a nawet więcej tysięcy koron dochodu miesięcznie, aby skromnie wyżyć z rodziną. Że taki stan jest straszny, że w tej dziedzinie dochodzimy do absurdu, to chyba rozumie każdy, kto nie utracił jeszcze zdolności trzeźwego patrzenia na rzeczywiste stosunki.

I państwo, czy na jego czele stał Paderewski czy stoi Skulski, nie uczyniło nic, aby przeciwstawić się temu karkołomnemu biegowi rzeczy, nie próbowało nawet uchwycić i ujarzmić rozpętanej samowoli gospodarczej, ale co gorsza, wypuściło z rąk cugle, jakie w spadku po obu państwach czy zaborcach odziedziczyło.

Chociaż od początku istnienia państwa znajdowaliśmy się w trudnych aprowizacyjnych warunkach, suwerenny Sejm idąc za głosem żądnego lichwiarskiego zysku producenta i swojego z nim pośrednika handlarza, wprowadził w Polsce wolny handel, którego dziś owoce z przerażeniem oglądamy. O wolny handel wołali w Polsce wielcy i mali obszarnicy, domagali się go handlarze wszelkiego gatunku, a rząd analfabetów w dziedzinie gospodarczej, poszedł za tym głosem. Dziś tej jego słabości mamy rezultaty, które straszliwy krach mogą przynieść państwu, krach finansowy i przewrót społeczny.

Bo, że obecnych stosunków ani państwo, ani ludność długo wytrzymać nie zdoła, to dla nikogo nie może być tajemnicą.

Autonomiczna dzielnica Polski — Poznańskie po wyrzuceniu Niemców, nie zniosło ograniczeń spożywczych, mimo rzeczywistego nadmiaru produktów rolnych, nie zniosło sekwestru na zboże, ale utrzymało w karbach całą produkcyę, dzięki czemu stosunki tamtejsze dla obywatela Polski z tej strony poznańskiego kordonu wydają się rajem.

Jeżeli więc rząd i Sejm chcą, aby warunki życiowe obywateli państwa stały się możliwymi i aby skarb państwa uratować przed ruiną, aby się nie stał magazynem zadrukowanej bibuły, musi ująć w ryzy życie gospodarcze, musi pod[y]ktować ceny maksymalne na środki spożywcze już u producenta, w drodze bezwzględnego sekwestru ująć aprowizacyę ludności i drakońskimi środkami ścigać paskarzy pośredników.

Jak długo to się nie stanie, tak długo konsument, urzędnik czy robotnik będzie oddany na pastwę wolnego handlu, tak długo będziemy się kręcić w błędnym kole gromadzenia majątku i skrajnej nędzy, aż wreszcie naciągnięta struna pęknie i rozpocznie się zażarta bezpośrednia walka o kawałek chleba.

Zapowiedź wniosku postawienia w stan oskarżenia ministrów.

Na wtorkowem posiedzeniu minister skarbu przedłożył wniosek w sprawie zatwierdzenia dokonanych już przez p. Bilińskiego i przez niego emisyi marek polskich, oraz pozwolenia na nową emisyę w kwocie 3 miliardów. (O tym wniosku pisaliśmy już). P. Grabski wyjaśnia, że emisya marek polskich jest koniecznością wobec obrazu mie o niedoboru. W ciągu 9-ciu miesięcy do 1. stycznia wydatki wynosiły 14 500 000 000 marek, podczas gdy dochody wynosiły tylko 3 500,000 000.

Niedobór więc w ciągu 9. miesięcy wynosi 11 miliardów.

P. Grabski tłumaczy się, że to było podczas feryi świątecznych, Są to oczywiście dziecinne wykręty.

Tow. DIAMAND oświadczył, że porozumie się z klubem swoim w sprawie wniosku POSTAWIENIA W STAN OSKARŻENIA POPRZEDNIEJ I OBECNEJ RADY MINISTRÓW za emisyę 4 i pół miliarda marek polskich bez wiedzy i zgody Sejmu.

Tymczasem stawia następujący wniosek:

„SEJM GANI BEZPRAWNE, Z POMINIĘCIEM SEJMU PRZEDSIĘWZIĘTE EMISYE BILETÓW P. K. P. W WYSOKOŚCI 4 I PÓŁ MILIARDA MAREK POLSKICH I STWIERDZA, ŻE RZĄD ZAUFANIA SEJMU NIE POSIADA“.

P. SMOŁA (ludowiec) nie wie jeszcze, jaka jest opinia w tej sprawie jego klubu, ale nie wątpi, że będzie zgodna ze stanowiskiem posła Diamanda.

Na tem obrady przerwano.

—o—

Mobilizacya Rosyi przeciw Polsce.

WIEDEŃ. 29 stycz. (Pat.) BK z Berlina. „Vorwärts“ o łasza depeszę iskrową z Moskwy wedle której Zinowiew miał oświadczyć, że zamierzona jest ogólna mobilizacya proletaryatu rosyjskiego. Armia która się utworzy w ten sposób jest przeznaczona do ofenzywy przeciw Polsce i Rumunii.

—o—

Górnicy żądają upaństwowienia kopalń.

PRAGA, 29 stycznia (Pat). Wczoraj odbyła się w Pradze konferencya delegatów górników wszystkich re[p]ublik rep[u]bliki. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, domagającą się upaństwowienia kopalń i przyznania górnikom w formie ustawy prawa udziału w zyskach kopalń.

—o—

Widmo strejku pracowników miejskich

Powrót delegacyi z Warszawy.

Wczoraj w południe wrócili z Warszawy tow. Laskowski i Żółkiewski, którzy wyjechali w sprawach aprowizacyjnych dla czynników rządowych gdzie wspólnie z posłami m. Lwowa tow. Hausner[e]m i Sesłowiczem przeprowadzano konferencyę na temat stosunków wyżywienia Lwowa. Dziś o godz. 9. wiec odbędzie się wielkie Zgromadzenie pracowników miejskich w sali posiedzeń Rady miejsk. na którym delegaty zdadzą sprawozdanie.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Kompetencye i skład Senatu polskiego

Uchwały Komisyi konstytucyjnej.

WARSZAWA. Pat. Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej w głosowaniu

NAD SPRAWĄ WPROWADZENIA SENATU

odrzucono wnioski pp. Niedziałkowskiego i Poniatowskiego, żądające jednoizbowości. Poniatowski zgłosił votum mniejszości.

Ustalono nazwę „Senat" i przyjęto w myśl projektu rządowego, że senat winien zwrócić rządowi przekazane mu projekty ustaw ze swoją opinją najpóźniej do dni 60. P. Rataj jako votum mniejszości zgłosił termin 30-to dniowy.

Uchwalono, że powtórna uchwała Sejmu, odrzucająca ewentualne zmiany, proponowane przez Senat, zwykłą większością głosów, jest ostateczną. Wnioski, żądające większości kwalifikowanej upadły.

Ustalono że

SENAT SKŁADA SIĘ Z 70 CZŁONKÓW WYBRANYCH PRZEZ SEJM Z POZA SEJMU,

po jednym przedstawicielu z każdego województwa, po jednym przedstawicielu 6 większych miast, a to: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Wilna, ogółem 24 członków, dalej z 5 przedstawicieli episkopatu katolickiego, 3 przedstawicieli wyznań innych, 13 przedstawicieli wyższych uczelni, prezesa sądu najwyższego i prezesa najwyższego trybunału administracyjnego.

P. RATAJ zgłosił wniosek dotyczący składu Senatu, jako projekt mniejszości. Senatorowie wybierani są na czas trwania Sejmu.

Sprawa aprowizacyi miast.

Z posiedzenia zarządu Związku miast.

Jednym z najważniejszych zadań nowego Zarządu Związku było wykonanie uchwał zjazdowych i zorganizowanie biura, które dotychczas istniało tylko na papierze.

Polecono prezesowi skompletowanie personalu biurowego, wydawanie własnego pisma związkowego, mającego za zadanie popularyzowanie wiedzy komunalnej. Ustanowiono referaty: prawny, techniczno-sanitarny, opieki społecznej itp.

Ponieważ prezesem Związku jest p. Drwęski, stale przebywający w Poznaniu, co źle wpływa na bieg spraw, Zarząd postanowił wybrać czterech stałych zastępców.

Pierwszym zastępcą został prezydent m. Warszawy p. Drzewiecki, drugim — p. Chlamtacz, wiceprezydent m. Lwowa, trzecim — prezydent m. Krakowa — Federowicz, czwartym — dr. Zawadzki (Warszawa).

Na zebranie zarządu przybył również Minister aprowizacyi, p. Śliwiński.

P. Śliwiński wygłosił przemówienie, podkreślając, że Polska przechodzi obecnie krytyczny okres.

Aczkolwiek stosunki w kolejnictwie poprawiły się znacznie jednak

dostawy z Poznańskiego zawiodły zupełnie.

Zamiast 150 wagonów dziennie przybywa zaledwie od 3 do 5.

Po wielu szalonych trudnościach wynikających z partykularyzmu dzielnicowego nastąpiło nareszcie scentralizowanie władzy kolejowej.

Z powodu braku węgla Poznańskie nie może młócić zboża.

Jeżeli niema dostaw do okolic węglowych, to górnicy strajkują, a jeżeli Poznańskie nie otrzymuje węgla, to ustaje młocka zboża. Wytwarza się błędne koło, potęgujące chaos aprowizacyi. Wielkie zapasy idą na potrzeby armii, reszte pochłaniają tereny plebiscytowe. Brak scentralizowania zakupów dla armii uniemożliwia prawidłowy rozdział żywności.

Ministeryum Spraw Wojskowych nie otrzymując zboża w należytych ilościach, zakupuje je po wysokich cenach na własną rękę.

Ilość zboża znajdującego się w całej zjednoczonej Polsce, trudno obliczyć.

Niemcy wywieźli z Prus Zachodnich wszelkie znajdujące się tam zapasy żywnościowe.

Z powodu braku poparcia przez poprzednie Ministeryum Skarbu nie zawarto koniecznych kontraktów na dostawę zboża z Rumunii.

Z powodu niskiej waluty krajowej nie można dokonywać zakupów zagranicą.

Ameryka zgodziła się zboże dostarczać na kredyt. Państwo ma zapłacić obecnie tylko koszta transportu.

W obecnym stanie aprowizacyjnym kresy są studnią pochłaniającą nasze zapasy.

Tow. Rżewski z Łodzi w przemówieniu podkreślił szalejącą obecnie bezkarnie orgię drożyzny i wadliwą politykę aprowizacyjną, opierającą się tylko na zachciankach producentów.

Ludność robotnicza i inteligencya zawodowa ginie masowo od chorób i nędzy.

Śmiertelność wśród dzieci robotniczych szerzy się w zastraszający sposób. Ministerstwo Aprowizacyi i rząd zamiast wziąć w obronę najuboższych, staje po stronie obszarników, kupców i bogatych chłopów. O ile nie nastąpią środki zaradcze, stan taki doprowadzić może do niechybnej katastrofy. Łodzi należy się mąki kontyngensowej 700 wagonów.

Nawet okupanci rabując kraj nasz nigdy nie zalegali w dostawie kontyngentu miastom. Łódź posiadała wtedy rezerwy żywnościowe najmniej na dwa tygodnie, obecnie posiada puste magazyny i obiecanki ministeryalne.

Zabierali kolejno głos: burmistrz m. Tarnowa Tertil, tow. Diamand, prezydent Krakowa Federowicz i prezydent Poznania Drwęski.

W odpowiedzi minister Śliwiński oświadczył, że pragnie pracować w ścisłym kontakcie ze Związkiem miast i czyni co jest w ludzkiej mocy. Na pociechę oświadczył, że kryzys żywnościowy istnieje nietylko w Polsce, ale i na Zachodzie...

Ale p. minister nie zwrócił uwagi na to, że nigdzie ceny w ciągu miesiąca nie wzrastają, jak u nas o 100 proc!

—o—

Plebiscytowa dżuma.

Bratni „Robotnik Śląski" pisze:

W miarę zbliżania się godziny sądu ludowego na Śląsku Cieszyńskim, cierpnie skóra na rabusiach czeskich. Mają oni pełną świadomość swojej niemocy — są zupełnie przedświadczeni o nadchodzącej klęsce — zdają sobie sprawę z tego, że siedzą tu przemocą z łaski koalicyi — nienawidzeni przez ludność za najazd, za zbrodnie, za bezustanne łotrowstwa.

Z chwilą zniesienia linii demarkacyjnej i wycofania wojsk czeskich — rozpocznie się krach agitacyi czeskiej. To też

Czesi pragną odwlec za wszelką cenę termin głosowania.

licząc, że może zajdą na świecie jakieś wypadki, które wydadzą Śląsk Cieszyński w ich ręce. Do niedawna liczyli na Niemców, że ci nie oddadzą nam ziem polskich i rozpoczną z Polską wojnę, a wtedy czeski lew pokaże swe pazury!.. By zaskarbić sobie łaski Prusaków, wydawali Czesi powstańców górnośląskich w ich ręce. Ale te nadzieje okazały się zwodniczemi. Obecnie liczą Czesi, że może im się powiedzie nogą na wschodzie — chcą więc grać na zwłokę!

Bo tylko taki cel może mieć nowo — na szeroką skalę — oszustwo czeskie.

Chodzi o wystraszenie koalicyjnej komisyi plebiscytowej,

ażeby ta nie wyjechała na Śląsk Cieszyński.

A przytem wyszło szydło z worka, gdyż część pism czeskich — nie wtajemniczonych w oszustwo, podniosła na wieść o „dżumie" alarm, że wobec tego nie można znosić linii demarkacyjnej, że trzeba zamknąć ją zupełnie kordonami, że komisya koalicyjna powinna się osiedlić nie w stolicy Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, ale w... Frydku!

Wierzymy! Szkoda, że nie dodały jeszcze pisma czeskie następującej uwagi: „By umożliwić ludności Śląska swobodne wypowiedzenie się, trzeba każdemu głosującemu napisać na karcie plebiscytowej, że głosuje za republiką czeską i odprowadzić go do urny plebiscytowej pod bagnetami!"

Czesi mają już od wieków sławę narodu oszustów i złodziei — o tem piszą historycy, którzy podczas podróży poznali ich na miejscu — w ich własnym kraju. Nie dziwi nas więc to skandaliczne wprowadzenie zagranicy w błąd. Zdumiewa nas tylko niski poziom inteligencyi „naszych pobratymców". Przecież mogą być z góry przekonani, że koalicyjna komisya plebiscytowa dowie się o ich gałgaństwach.

—o—

Bajki o układzie z Petlurą.

W „Gazecie Warszawskiej", a za nią w „Słowie polskiem" pojawił się artykuł p. t. „Układ z Petlurą".

W artykule tym komunikują, że między Naczelnikiem Państwa a ukraińskim atamanem Petlurą, za wiedzą i zgodą przedstawicieli ententy stanął układ, na podstawie którego miałaby Polska uznać niepodległość Ukrainy i wziąć państwo ukraińskie w administracyę na 25 lat.

Wobec tego Ukraińskie Biuro prasowe przy Ukraińskiej Misyi Dyplomatycznej w Warszawie stwierdza, że w całym tym artykule niema ani słowa prawdy i że wiadomości podane w tym artykule są wyssane z palca.

Komunikat sztabu generalnego:

dnia 28 stycznia.

Front litewsko-białoruski:

Miejscowe ataki bolszewickie pod Dzisną w rejonie Kaszewic odparto, biorąc jeńców. Pod Połockiem udatnym wypadem rozbiliśmy posterunek bolszewicki na wschód od Dźwiny. W akcyi wywiadowczej na odcinku poleskim wzięto jeńców i jeden karabin maszynowy.

Front wołyński:

Wysłany na Białokorewicze wywiad rozbił zupełnie pod tą wsią szwadron kawaleryi bolszewickiej, zadając jej ciężkie straty. W utarczce tej wzięto jeńców i 2 karabiny maszynowe.

REWINDYKACYA ZIEM POLSKICH NA ZACHODZIE.

W dniu wczorajszym zajęliśmy na północy miasteczko Gniew. W kierunku północno-zachodnim wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu lasami tucholskimi.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
MALCZEWSKI.

—o—

100 marek niemieckich — 134 marek polskich.

POZNAŃ. 29 stycz. (Pat.) Ze wszystkich większych miast niemieckich nadchodzą wiadomości o obniżaniu się kursu marek niemieckich na korzyść marek polskich. W Berlinie płacono ostatnio za 100 marek niemieckich 134 marek polskich.

—o—

D'Annunzio znowu na widowni.

WIEDEŃ. 29 stycz. (Pat.) BK. z Paryża. D'Annunzio miał zarządzić mobilizacyę 6 roczników w Rjece.

—o—

Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

Sprawa opału dla nauczycielstwa.

Wczorajsze posiedzenie R dy było spokojne i mało ożywione. Komplet był słaby. Na galeryach zebrało się nieco publiczności.

Pr ewodniczył wicepr. dr. Stahl. Na wstępie r. Thullie porus ył sprawę opłakanych

stosunków mieszkaniowych

we Lwowie W Warsz wie, gdzie sytuacya pod tym względem jest ró nie ciężka, rząd ma pr ed- sięwzięte budowę domów dla swych funkcyonaryuszy I u nas możnaby wszcząć starania o wybudowanie, natura nie z pomocą rządu, domów dla funkcyonaryuszy gminy.

Przed wszystkiem z-ś przedkłada mowca wnio ki nagłe:

1) Rada m. wzywa prezydyum miasta, aby osobistą interwencyą u władz wojskowych i cywilnych wystarało się, by budynki rządowe przed wojną zaczęte a bliskie wykończenia zostały jak najprędzej wykończone, by w ten sposób władze op óżniły budynki prywatne.

2) Rada m. wzywa prezydyum, by poczyniło starania u rządu, by tak jak w Warszawie podjął budowę domów dla funkcyonaryuszów państwowych.

3) R da m. wzywa prezydyum, ażeby zwoła ło kom syę mieszkaniową w celu ukonstytuowania się.

Wnioski powyższe uchwalono zgodnie.

R J kóbczyński interpelował w kwestyi opłat za bilety tramwajowe wobec wprowadzen a obrotu markami. Postanowiono rzecz tę odstąpić do rozpatrzenia ko isyi elektrycznej.

Następnie prz woln. dr Stahl zawiadomił o piśmie gener. ucl. dr. Gałeckiego który nadesłał miastu uchwałę ziemi Łomżyńskiej, postanawiającej święcić radosną manifestacyą d eń 5 lutego, jako dzi ń w któ ym wojska polsk e dojdą do morza. Uchwałę tę zak munikowała ziemia Łomżyńska ministerstwu spraw wewn., a za jej inicya ywą pój ą inne miasta polskie. Prezydyum m. w poro umieniu z przewodni czącymi klubów ma w n jbliższym czasie zająć się sprawą manifestacyi.

Przyst piono do

porządku dziennego.

Po referacie r. Z. Lisiewicza powzięto drugą uchwałę w znanej sprawie wodociągowej, następnie zaś drugą uchwałę co do podwyżki grosza czyns owego (ref. r. B. L wicki).

Z kolei r. Włodzimirski przedstawił sprawę zakupna gruntu „Czajków" przy ul. Celnerowskiej pod cm ntarz Łyczakowski; na zakupno zgod ono się bez dys u yi. Sprawa wydzierżawienia gminie Hołosko Wielkie realności miejskiej na szkołę również szybko została załatwiona.

O szko łach z zajętych przez Ukraińców w czasie inw. ukr. w majątku mi sta w Bryńcach zagórnych przedłożył sprawozdanie Zarządu rewizu w Bryńcach r. dr. Lisiewicz — co przyjęto do wiadom ości.

Najdłuższą uwagę poświęcono sprawie rokowań z rządem

o objęcie kosztów szkolnictwa ludowego

we Lwowie na swój rachunek Bardzo obszerny referat wygłosił r. Próchnicki, wyłuszczając skomplikowaną kwestyę rozliczen a s ę rządu z gm ną co do różnych ciężarów na szkolnictwo.

Na temat świadczeń gminy w naturze na rzecz nauczycielstwa wywiązała się dy kusya, w któ ej r. Kwiatkowski domagał się przyznania nauczycielstwu prawa b zpłatnego p boru opału na 3 paleniska, nie 2, jak dotychczas, r. tow. Wo tow zaś wystąpił energicznie przeciw równoważni ko wi pieniężnemu ze strony gminy zamiast świad zeń w naturze. Jest to bowiem dla nauczyc elstwa, a nawet i dla miasta, niekorzystne i nie rozwiązuje sprawy.

R. tow. Wojtow proponuje zatem szereg wn osków mianowicie: 1) Świad zenia nau zycielstwu pracującemu w szkołach lwowskich w naturze, zaś rowno z śnie równow: żnik pieniężny dla tych, któ zy nie mają zamiaru korzystać z opału w naturze.

2) Przydział opału należy rozliczyć indywidualnie, i torąc za zasadę na rok 919/20 najmniej 2 paleniska a dla rodzin z dziecmi 3.

3) Podwyższenie ilości opału na poszczególne paleniska.

4) Przydzielanie drzewa i węgla nie tylko jednego g tunku opału.

5) By poza świadc eniem ustawowem przyjść z pomocą w razie większego zapotrzebowania a to w spo ób dotychczasowy za ko sygnacyami i na spłaty.

6) Przekazać powyższe wnioski do opracowania Sekcyi V-tej nie później jak w lutym b. r.

7) Przyjść nauczycielstwu z pomocą w formie d datku gminnego, co jest przewidziane w ustawie z 27. maj 1919 r.

Po przemówieniu r fer. Próchni kiego, przystąpiono do gł sowania i uchwalono wnioski w kwestyi opałowej odesłać Magistratowi do opracowania.

Baczność pracownicy miejscy!

Dziś o godz 9 wieczór odbędzie się Walne Zgromadzenie pracowników miejskich w sali Rady miejskiej.

Sprawozdanie delegatów z Warszawy.

L kowski. Żołkiewski.

Depesze.

Powrót zakładników polskich z Rosyi.

WARSZAWA. Pat. Drugi transport zakładników naszych z Moskwy w liczbie 271 osób przybył już do M ńska. Przyjazd do Warszawy spodziewany jest 29. bm. wieczorem.

—o—

Waluta markowa w obrocie pocztowym.

WARSZAWA. „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie ministerstwa poczt i telegrafów w przedm ocie wprowadzenia obrotu przekazowego w walucie markowej z dniem 1. lutego 1920 do 1000 marek polskich na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej z wyjątkiem Śląska cieszyńskiego i ziem wschodnich W Małopolsce i w byłej okupacyi austryackiej dopuszczalna jest wpłata w koronach w ustawowym stosunku przeliczenia na marki, wypłata zaś w koronach jest dopuszczalną tylko w braku marek. Opłata przekazów jak dotychczas.

—o—

Radek-Sobelsohn przejechał przez Polskę do Rosyi.

WARSZAWA. Pat. (Radio z Moskwy.) Znany bolszewik Ra ek-Sobel ohn powrócił z Berlina do Moskwy dnia 26. bm. Podróż jego pr ez terytoryum polskie odbywała się pod nadzorem wojskowym.

Dowiadujemy się, że władze polskie zezwoliły na przejazd Radka Sobelsona w związku z całokształtem układu polskiego Czerwonego Krzyża z bolszewikami o zwrot zakładników. W sz zególności od powrotu Radka-S belsona uzależn ny był powrót arcyb. ks. Roppa, ks. M nkyermana i br. Dengla.

FELIKS HOLLAENDER. 68

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

I oto... nagle przyszło Truckowi na myśl napisać do Saksonii, gdzie mu nie dawno proponowano posadę w redakcyi „Przyszłości". Powinni mu pomódz teraz, kiedy znajduje s ę w nędzy.

Gdy list wysłał, uspokoił się nieco; stamtąd spodziewał się na pewno ratunku... nie mogło być inaczej...

Le a obserwowała go uważnie.

Nareszcie przyszła odpowiedź z Saksonii.

Oparł się o stół, by nie upaść ze wzruszenia i śmiertelnie blady patrzał na kopertę. Na tę kartę postawił ostatnie swe nadzieje.

I oto pisali mu w suchym tonie, że posada już zajęta dawno, że są zresztą także tego zdania, iż lepiej b było, aby najpierw swe studya ukończył i dopiero jako człowiek o skończonem wykształceniu zaczął pracować dla partyi.

Na koniec było kilka zdań treści ciemnej i niewyraźnej, których nie mógł sobie wytłumaczyć, Chyba napisano je tylko dla wypełnienia miejsca w liście, bo się przecież do niego stosować nie m gły.

Czytał i czytał wciąż na nowo: P rtya może posługiwać się tylko zupełnie pewnymi ludźmi, a podejrzenia same już wystarc ają, by się przed ludźmi wątpliwymi mieć na baczności.

Wyjął tekę z szuflady, gdzie zwykł był chować ważne papiery. Podczas gdy w zamyśleniu wkładał list do teki, wpadł mu przypadkowo w ręce inny list zapieczętowany.

Uderzył ręką w czoło.

— Na miłość Boską — krzyknął — o tem zapomniałem to!..

Był to list pisany w zaufaniu eo Gabryela Lohmayera o Ytlu, który wysłał wtedy, swego czasu, gdy Ytla zd maskował wobec Platona Simirenki i w któ ym prosił o przesłanie tych rewelacyi do partyi, Jak mógł zapomnieć o tak ważnej rzeczy?

I oto nag e wpadło mu na myśl, że ten łajdak, który mszcząc się, ojca mu sprowadził na kark.. i psy policyjne poszczuł na niego.. w końcu oczernił go przed jego własną partyą...

Upadł złamany na krzesło i patrzył tępym wzrokiem to na odpowiedź z Saksonii, to na swój własny list.

Zapukano do drzwi, poczem Rosyanin wpadł do pokoju.

— Muszę z panem mówić, w tej chwili, panie Truck — i w nerwowem podrażnieniu, wyrywając sobie wprost włosy z brody, przypadł do niego.

— Dobry wieczór, panie Simirenko — rzekł Truck.

W oczach Simirenki oblanego potem paliły się dzikie błyski.

— Ja wyjadę za godzinę stąd z dworca Fryderyka, ja przyszedłem pożegnać się na całe życie.

Przerwał nagle i spojrzał dziwnym wzrokiem na Trucka, któremu straszne przeczucie zabłysło w duszy.

— Tak, to jest prawda — przerwał Rosyanin jego zamyślenie, a straszny uśmiech wykrzywił mu usta.

Truck chwycił go za piersi:

— Boże wielki!.. pan... Ytla..

— Zamordował! — zakończył suchym głosem Rosyanin. I nagle zaczął mówić szybko:

— Tak ja zamordowałem tę kanalię... ja pomściłem mego słodkiego brata... mego ojca nieszczęsnego... moją dobrą matkę... i ja uwolniłem wasz kraj od tego psa, łajdaka. I mnie jest tak lekko... pani Truck... ja taki wesoły... taki szczęśliwy... że spełniłem mój obowiązek. Długo myślałem... długo szukałem i w noc i w dzień — mówił dalej wpatrując się w Trucka błyszczącemi oczyma — szukałem najokrutniejszego sposobu, żeby zabić tę bestyę. Chodziłem za tym łajdakiem i milczałem wówczas, gdy wy uważaliście mnie za łotra bez honoru Ale on umarł w takich męk ach, jak jeszcze żaden człowiek pod słońcem.

I wybuchnął dyabelskim śmiechem i w dzikiej radości chwycił Trucka w ramiona, obejmując go czule jak dziecko.

Truck wyrwał się gwałtownie z jego objęć.

(C. d. n.).

Drogi do zdobycia politycznej władzy.

II.

Na drugie pytanie, czy rząd sowietów jest jedyną formą, która umożliwia proletaryatowi wykonywanie politycznej władzy, ang. niezależna partya robotnicza odpowiada:

SYSTEM SOWIETÓW NIE JEST NAJLEPSZĄ FORMĄ DLA PRZEMYSŁOWEJ DEMOKRACYI,

chociaż może on być bardzo skuteczną formą rewolucyjną.

Twierdzi się o nim:

1. że godzi cele polityczne z koniecznościami przemysłowemi i
2. że wyłącza z państwa pasożytniczą burżuazyę.

Ale:

1. równocześnie zwęża on cele polityczne aż do zupełnego ich sfałszowania. Jeżeli sowiety chcą zawiadywać powszechnymi interesami przemysłowej społeczności muszą być wybierane przez ciała, które reprezentują ten powszechny interes. Tymczasem wyborcy głosują za danym człowiekiem jako za kolejarzem, górnikiem, podczas gdy on w rządzie spełniać ma funkcye jako obywatel państwa. System sowietów obchodzi problem ale go nie rozwiązuje. Socyalistyczny robotnik

MUSI GŁOSOWAĆ JAKO OBYWATEL A NIE TYLKO JAKO ROBOTNIK, NALEŻĄCY DO PEWNEGO ZAWODU.

2. Bezpośrednie zastępstwo interesów przemysłowych musi być zastrzeżone dla przemysłowych korporacyi (warsztaty, kopalnie i t. d.) któreby posiadały wielkie znaczenie i wpływ na prawodawstwo i stały w najściślejszym związku z administracyą państwową ale nie stanowiły podstawy politycznej konstytucyi.
3. System sowietów posługiwać się musi metodą pośrednich wyborów tak, że centralna władza państwowa nie jest bezpośrednio odpowiedzialna przed ludem za swe czynności.
4. Zupełne wyeliminowanie pasożytniczej klasy burżuazyjnej osiągnąć będzie można zapomocą ekonomicznych środków, jeżeli zbliżymy się do socyalizmu; w żaden inny sposób nie da się tego skutecznie przeprowadzić. Co się dokonało w Rosyi, stało się to w kraju, w którym wojna i rewolucya zniszczyła ekonomiczną strukturę, stało się to wśród nadzwyczajnych warunków, stworzonych nędzą głodową — i nie można powiedzieć jaki byłby wynik przy innych założeniach.
5. Byłoby krótkowzroczną polityką iść za linjami, wytyczonemi przez Rosyę rewolucyjną, a to głównie z 3 powodów:

a) Nie znamy istotnego stanu rzeczy w dostatecznych szczegółach;

b) Sam system sowietów zdaje się ulegać ważnym zmianom na skutek doświadczeń, które podczas swej działalności poczynił;

c) Warunki, wśród jakich został ustanowiony są na ogół anormalne.

Niezależna partya robotnicza pragnie zatem dostosować system parlamentarny do wymogów demokracyi i w skład jego wkluczyć organizacyę przemysłową, potrzebną aby utrzymać parlament w żywym kontakcie z życiem proletaryatu.

Jest koniecznie, aby międzynarodowy ruch socyalistyczny, wytyczając linie polityczne, których się w następnych latach ma trzymać,

PATRZYŁ DALEJ PRZED SIEBIE;

aby się wzniósł ponad obecne czasy, zamącone jeszcze oddziaływaniami minionej wojny. Podczas rewolucyi musi istnieć organizacya rewolucyjna ale międzynarodowy socyalizm

NIE MOŻE ŻĄDAĆ, ABY TAKA ORGANIZACYA BYŁA PRZYJĘTA JAKO STRUKTURA RZĄDU.

Dlatego nie potępiając rządów rewolucyjnych z powodu ich odchylenia się od reguł polityki, które muszą charakteryzować pracę państwa socyalistycznego, powinna międzynarodówka głośno całemu światu oświadczyć, że

SOCYALIZM PRZY NORMALNYCH WARUNKACH NIE BĘDZIE DZIAŁAŁ ZA POMOCĄ METOD, KTÓRE SĄ POTRZEBNE CZASOWO PODCZAS REWOLUCYI.

Według zapatrywań niezależnej partyi robotniczej polityczne doświadczenia zwłaszcza ubiegłych pięciu lat niezbicie wykazały, że nie może istnieć parlamentarna demokracya, jeżeli się nie przedsięweźmie środków, aby maszyneryę rządową zespolić ściślej, niż to się dotąd działo, z przemysłową organizacyą klasy pracującej. Partya wysuwa możliwość utworzenia reprezentatywnych rad przemysłowych z wszechstronnemi upełnomocnieniami w kierunku kontroli warunków pracy w warsztatach i z określonym, doradczym autorytetem, przy administracyi państwowej, jakoteż przy prawodawstwie.

Partya nie ma jednak powodu do porzucenia swego dawnego stanowiska: że bez socyalistycznej propagandy, którąby oddziaływała na opinię publiczną i bez współudziału socyalistów jako przedstawicieli w korporacyach publicznych nie można kształtować nowego ludowego socyalizmu [illegible] nego; a następnie, że tylko wyborcze socyalistów do parlamentu daje najlepszą gwarancyę, iż klasa pracująca zdoła zapatrywania swoje przeprzeć w parlamencie.

—o—

Z matecznika stacyi kolejowej we Lwowie.

Urząd stacyjny we Lwowie przedstawia w stosunku do przełożonej Dyrekcyi kolejowej... pewnego rodzaju wcale poważną rzeczpospolitą. Dyrekcya zna go zaledwie po wierzchu, lecz „obce jej są wewnętrzne stacyi tajemnice". To trudno dostępny matecznik, którego dziwów nie dostrzega oko zwykłego obserwatora, a słaba wola i brak cywilnej odwagi jednej czy drugiej miarodajnej jednostki obeznajomionej dostatecznie z stosunkami, trzyma je również pod korcem. Bo kiedy dzisiaj ze świecą szukać trzeba ludzi bez zarzutu, nie można się dziwić, iż jeśli cośkolwiek obciąża czyjeś konto, w takich warunkach raczej siedzi się cicho, aniżeli miałoby się przez ryzykowną ingerencyę paść ofiarą odwetu ludzkiej zemsty. Dlatego nam wypadnie próbować uchylić na razie rąbek wstępnych przeszkód, prowadzących w gąszcz oczeretu, by krok za krokiem torować drogę do głębi.

Istnieje od paru miesięcy w lwowskiej stacyi nadzwyczaj wygodna synekura t. zw. „organu nadzorczego" dla dworców towarowych I. i 2. Tworzą go przeznaczeni umyślnie w tym celu dwaj urzędnicy, z których każdy pełni służbę tylko co drugą noc. W dzień fungujący na obu dworcach osobny naczelnik służbowy, załatwia wszystko sam. Zupełnej zbędności wspomnianej instytucyi kontrolnej w obecnych warunkach i zwłaszcza w turach nocnych, nikt z prawdziwych fachowców nie zaprzeczy. Dotyczący zresztą najlepiej to wiedzą, iż zgoła ich nie potrzeba. Ale cóż szkodzi jednemu co drugi dzień przespacerować się pociągiem pospiesznym na tych kilka godzin „do służby" aż z Przemyśla, a brać za cały czas dyety, obydwom zaś objąć kąty? A przecież możnaby owych młodych ludzi użyć gdzieindziej, do produktywnej roboty, gdyby nie zawsze protekcya i polityka. Powyższa instytucya otwiera jedynie wdzięczne pole do popisu wrodzonym zdolnościom donosicielskim w braku innego zajęcia.

Podobnie sybarycki żywot zawodowy prowadzi adjunkt p. S., zawiadowca konduktorów, następca kom. Kiełba, jego wierny uczeń i niestety naśladowca w urzędzie i postępowaniu z personalem. Pan adjunkt urzęduje raczej w Sucho woli, niż na dworcu. Stąd szereg interesentów traci drogi czas, wystając i czekając beznadziejnie na łaskawe przybycie p. S. do biura, jakkolwiek kierownictwo tak wielką masą ludzi wymaga szczególnie wysokiego poczucia obowiązku i obywatelskości ze strony p. adjunkta. Wie pewnie o rzeczowej anomalii i naczelnik, insp. Klus i kontroler ruchu, insp. Gilek,.. lecz rzeczy biegną bez przeszkody stale tymsamym trybem.

Pan S. wypowiada też służbę prowizorycznym zwrotniczym, konduktorom i t. d. Ale w tej materyi pragniemy mówić również pod adresem dyrekcyi. Bo wydala się już nie ludzi przyjętych z konieczności podczas ukraińskiej inwazyi w miejsce Rusinów, lecz jednostki, które np. po cztery lata służyły przy kolei, młode, zdolne, chętne do pracy i niejednokrotnie w służbie zaprawione. Czy dla przelotnego może braku zapotrzebowania nie szkoda raz na zawsze pozbywać się tak cennego materyału z trudem wyszkolonych pracowników zawodowych? Ot zawsze patrzy i widzi się u nas za krótko, byle z dziś na jutro dziurę załatać. Raz wydaje się alarmujące ukazy na temat katastrofalnego braku ruchowców, zwrotniczych, konduktorów i t. d. to znowu za parę tygodni a [illegible] i dni nawet konstatuje się nadwyżki w danych relacyach personalu, w rzeczy zaś samej nie umie się dostatecznie opanować pierwszorzędnej kwestyi personalnej.

Z jednej strony całkiem niepotrzebny i szkodliwy wyzysk sił, z drugiej zupełnie fałszywe pojęcie ekonomii w administracyi — a całość domaga się konjecznie radykalnej reformy, obywatelskiej wymiany osób i gruntownej sanacyi stosunków. Najważniejszem zaś, by dotyczące posterunki nie nęciły nikogo, ani wygodą synekury, ani niczem nieskrępowaną udzielnością referatu, ani wreszcie nie „zatykały gęby" komukolwiek — ale stały się istotnie wysoce odpowiedzialnemi placówkami służbowemi, obsadzonemi przez należycie oryentujących się, naprawdę tęgich i poważnych urzędników-obywateli.

Ramy normalnego artykułu nie pozwalają na bodaj pobieżny wgląd odrazu w rozliczne „osobliwości" lwowskiej stacyi. Da się to uskutecznić dopiero w szeregu przedstawień. Pewnem jednak, że rozgości się tam na dobre, ubolewania godny chaos, dzięki niezdrowym praktykom jeszcze z dawnych czasów austryackich i w następstwie ogólnej gangreny wojennej. Nadomiar dolewa oliwy do ognia rozwielmożnione warcholstwo i wszelkiego rodzaju zausznictwo, o kołtuńskim kursie patryotycznej marki politycznej. Przeciwstawić się temu należy więcej w temperamencie tak energicznego niegdyś kontrolora ruchu, insp. Klusa, któremu brak też może niezbędnej pewności siebie — a wszelkie inne organy kontrolne fatalistycznie kiwają już tylko ręką nad... bagnem. —

Nowiny z dnia.

Lwów, 30 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 30 stycznia o godz. 7 wieczór „Lizistrata" operetka w 3 aktach Lincke'go z pp. Mirowską, Kasprowiczową, Zales ą, Lipowską, Kuligowskim, Justianem, Folańskim i Niedzielskim.

W sobotę 31 stycznia o godz. 3 popołudniu „Wąsy i peruka" komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 31 stycznia o godz. 7 wieczór „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego z pp. Bandrowską, Łowczyńskim i Sier szewskim.

W niedzielę 1 lutego o godz. 3 popołudniu po raz 7-my „Seans" operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę 1 lutego o godz. 7 wieczór po raz 2-gi „Fantazy" dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego z pp. Trapsz, Pilerową, Hałacińską, Wernicz, Jankowską, Tarasiewiczem w roli tytułowej, Rydzewskim, Katschką, Larewiczem, Bieleckim i Bönl em.

W poniedziałek 2 lutego o godz. 3 i pół popołudniu „Murzyn" komedya w 3 aktach J. Szaniawskiego w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 2 lutego o godz. 7 wieczór „Róża Stambułu" operetka w 3 akt. L. Falla z pp. Mirowską, Bogdanowiczówną Kuligowskim, Justianem i Folańskim.

We wtorek 3 lutego o godz. 7 wieczór „Tosca" opera w 3 akt. Pucciniego z pp. Korolewicz-Waydową, Łowczyńskim i Okońskim.

We środę 4 lutego o godz. 7 wieczór po raz 3-ci „Fantazy" dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XIII od 23 stycznia codziennie o 8-mej w. Gościnny występ! Romuald Gierasiński, jako „Karawaniarz". Paulina Nossowska — piosenki liryczne. Anda Kitschman i Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen za około Pomeranca", skatch w 1 akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot" w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z R. Gierasińskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział: Maryla Czajkowska, Anda Kitschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygie, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewja p. t. „Gwałtu, co się dzieje!"

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfertha (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 16 stycznia zmiana programu. „Pewieta satpolit."; „Ojra! Ojra!" z Wojtaszkiem i Zelińsk ; „Taniec czarownic" odeg a Paste ; po adto w nowym repertuarze: Sahera Zielińska, Lilian, Fiedorów a, Pierników. — Początek o godz. 9 wieczorem.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Piątek 30 stycznia o godz. 730 wieczór „Rewia sezonu" z baletem; „Sąd w Ameryce", operetka; „Pierwsza noc", farsa. O godz. 10 kabaret warszawski.

Sobota 31 stycznia o godz. 730 wieczór „Sąd w Ameryce", operetka; „Pierwsza noc", farsa; „Rewia sezonu" z baletem. O godz. 10.30 reduta artystyczna z tańcami.

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

—o—

PORANEK MONIUSZKOWSKI odbędzie się staraniem Uniw. Lud. w niedzielę 1. lutego o godz. 11.45 przedpoł. w sali Związku kolejarzy przy ul. Grodeckiej 69. Odczyt o Moniuszce wygłosi p. prof. Walter, a pieśni i arye Moniuszkowskie odśpiewają artystki op r. Marynowiczówna i p. Mossoczy przy akompaniamencie p. Frankowskiej.

Wstęp na poranek dla członków Uniw. ludowego wolny, dla nie członków 3 kor. Wpisywać się można na członków przy wejściu na salę.

Zwraca się uwagę, że poranek rozpocznie się punktualnie o godz. 11 przedpoł. nie wolno się nikomu spóźnić.

RAUT PRASY, który odbędzie się w sobotę 31. bm. zapowiada się wspaniale, jako jedyny w tym karnawale wielki bal reprezentacyjny. Komitet nie szczędził przygotowań by zabawa odpowiadała godnie ustalonej już tradycyi „Balu prasy". Celem uniknięcia ścisku urządzone będą dwa bufety: jeden w tzw. cukierni, drugi w górnej sali bilardowej. Bilety wstępu wydaje od dziś sekretaryat Kasyna i Koła lit.

KOMISARYAT MAŁOPOLSKI Głównego Urzędu likwidacyjnego (ul. Batorego 6.) podaje do wiadomości interesowanych, którzy (niewłaściwie) wnieśli do Biura rejestracyi roszczeń prywatno-prawnych do byłego Skarbu austryackiego zgłoszenia szkód i świadczeń wojennych, że wszystkie te podania zostaną przekazane twórzącym się obecnie w kraju komisyom szacunkowym. (Komisya lwowska już urzęduje). Zatem zbędne są dopytywania się w Komisaryacie o los tych zgłoszeń, jak również bezcelowe jest wnoszenie dalszych zgłoszeń do Biura rejestracyi lub do Komisaryatu, gdyż wszyscy poszkodowani będą musieli zgłaszać ponownie swe roszczenia z powodu szkód wojennych, bez względu na to, że już przedtem to uczynili.

SPRAWA WYJAZDU DO FRANCYI. Z Urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami otrzymujemy następujący komunikat:

„Według zarządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, wszyscy robotnicy ze środkowej i wschodniej Małopolski, którzy są bez pracy tak wykwalifikowani jak nie wykwalifikowani a którzy pragną wyjechać do Francyi północnej na roboty — winni na własne ryzyko i koszt wyjechać do Warszawy. Tamże przy państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami funkcyonuje Misya Francuska, która bada szczegółowo stan zdrowia poszczególnych robotników, a uznawszy ich za zdolnych do pracy, wysyła pociągami robotniczymi, które co tydzień odchodzą z Warszawy wprost do Francyi. Podaje się więc niniejsze ogłoszenie do wiadomości — zaznaczając raz jeszcze, że kandydaci pragnący wyjechać do Francyi winni mieć ze sobą zwolnienie z Wojska Polskiego oraz świadectwo moralności z gminy wystawione."

POŻEGNANIE MAJORA ADAMA KORYTOWSKIEGO, SZEFA SZTABU D. O. G. Onegdaj w sali hotelu George'a Korpus oficerski D. O. G. żegnał dotychczasowego Szefa Sztabu, majora Korytowskiego. Mjr. Korytowski który przybył na to stanowisko tylko zastępczo i miał je opuścić, mimo to z brał się do pracy z energią niepospolitą pracowitością. Nie ograniczał się załatwianiem spraw przy biurku, do papierowych rozkazów, ale sam osobiście badał każdą ważniejszą sprawę, każde zażalenie, wydawał natychmiast w krótkiej drodze zarządzenia i co ważniejsze przypilnowywał szybkiego wykonania.

Gen. Gałęgó ski pożegnał Mjr. Korytowskiego serdecznem przemówieniem, podniósł jego zdolności i dziękował za dzielną współpracę. Jeden z pułkowników, imieniem oficerów złożył życzenie, aby na nowem stanowisku zyskał sobie umysły i serca. Major Korytowski został powołany do Sztabu generalnego.

Z GOSPODARKI KOLEJOWEJ. Onegdaj na tutejszy dworzec nadeszło 12 wagonów ziemniaków w otwartych wozach i równocześnie przyszedł transport drzewa w wozach zamkniętych. Naturalnie ziemniaki zupełnie zmarzły.

Dla K. B. K. nadeszły ziemniaki, ale jakby umyślnie zatoczono przed te wagony wozy tramwajowe, że do ziemniaków nie było dostępu.

Dla pewnego kupca nadszedł większy transport kapusty, ale przez 8 dni nie można było go znaleźć.

Naturalnie odnaleziona wkońcu kapusta nie dała się użyć. Ciekawiśmy, czy wygładzający ludność i marnujący skąpe środki żywności z rodniarze zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

NIE CHCĄ PRZYJMOWAĆ DROBNYCH. W odpowiedzi na naszą notatkę, że w jatce miejskiej przy ul. Łyczakowskiej nie przyjmują drobnych, od kasyerki z tej jatki otrzymujemy wyjaśnienie, że wobec ogromnego natłoku publiczności jest fizyczną niemożliwością odbieranie większych kwot w banknotach jedno i dwukoronowych, jaśeli się nie chce narażać publiczność na długie wyczekiwanie.

ECHA RABUNKU W UL. LEGIONÓW. Śledztwo ustaliło, że Maryan Baranowicz, zegarmistrz z ub. lata popełnił kradzież 10.000 kor. u pewnej gospodyni w okolicy Bóbrki. Lecz żandarmerya przychwyciła go tam na dworcu kol. i odstawiono go do aresztów w Bóbrce. Tu nocą rozbił mur przy kominie i zbiegł z więzienia do Rosyi. Przed czterema miesiącami wrócił stamtąd do Lwowa i ostatnio napadł w celu rabunku na p. Juliana Wiśniowskiego. Baranowicz jest żonaty, ojciec dwojga dzieci, rodem z Przemyśla, ostatnio zamieszkały na Zamarstynowie l. 494.

OFIARY MROZU. P. Wincenty Oharuk, lat 18, uczeń i p. Alfons Giżejewski, lat 22, urzędnik, idąc z Sygniówki do Lwowa odmrozili sobie nosy. P. Fryderyk Wolke, lat 36, handlowiec będąc przy wyładowaniu towarów na dworcu głównym odmroził sobie ręce i uszy. Pogotowie rat. udzieliło im pierwszej pomocy.

CZYJE RZECZY. Na widok policyanta pozostawił na ulicy B. Głowackiego pewien żołnierz plecak, w którym było 6 kg. skóry a sam zbiegł. Jerzemu Czonowi odebrano tłumok z bielizną ze znakami S S. Rzeczy te zdeponowano na policyi, gdzie też poszkodowani mogą je odebrać.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY, dawniej „Metan" czasopismo poświęcone aktualnym sprawom polskiego przemysłu chemicznego będzie wychodzić każdego miesiąca we Lwowie. Fachowe kierownictwo tego czasopisma daje gwarancyę, że przyczyni się ono do rozwoju tak ważnej gałęzi przemysłu, mającego u nas ogromnie korzystne warunki.

WYŁAPYWANIE HANDLARZY PAPIEROSÓW. Policya codziennie tropi przekupniów papierosów po ulicach i stale konfiskuje im zapasy tego towaru.

NIE MAJĄ DEPUTATÓW. Referat prasowy DOG. prosi o zamieszczenie na łamach cennego pisma następującego wyjaśnienia:

Jedno z pism porannych z dnia 28 bm. podało wiadomość, jakoby siły pomocnicze żeńskie zajęte w biurach wojskowych otrzymywały następujący deputat żywnościowy: 3 kg. mąki pszennej, 5 kg mąki żytniej lub chleb w odpowiedniej ilości, 2 kg. cuk u, jarzyny ponadto ziemniaki, marmoladę, herbatę i szereg drobniejszych rzeczy.

Stwierdza się przeto w imię prawdy, że wiadomość ta jest mylna. Siły pomocnicze tak żeńskie, jak i męskie, zajęte w Dowództwie Okręgu Generalnego Lwów, nie pobierają żadnego deputatu żywnościowego, mają tylko możność zakupna w prowianturze 2 bochenków chleba tygodniowo.

NIEGRZECZNY FUNKCYONARYUSZ. Szereg osób żali się nam, że niejaki p. Grzyb sprzedający węgle w składzie miejskim przy ul. 29 Listopada jest bardzo niegrzeczny wobec publiczności. Wag nie „tarnje" należycie, publiczność rozrąca kułakami.

—o—

WIELKI KIERMASZ KOSTYUMOWY Z TAŃCAMI odbędzie się na dochód „Dnia Prasy P. P. S." w niedzielę, dnia 1. lutego 1920 r. w salach „Jad Charuzim" przy ul. Bernsteina l. 11. W programie nader urozmaiconym kuplety, monologi, poczta minutowa, wróżbici itd. Orkiestra salonowa. Strój wieczorkowy lub kostyumowy, maski, karykatury, charakteryzacye. Nagrody dla najładniejszego kostyumu damskiego i najkomiczniejszego męskiego. Początek o godz. 9-tej wieczorem. Wstęp od osoby 15 kor. Zaproszenia wydaje administracya „Dziennika Ludowego".

BIEDNY SIEROTA zwolniony z wojska polskiego prosi o łaskawe darowanie mu ubrania lub ciepłego surduta ewentualnie prosi o składkę na zakupno tychże. Zgłoszenia przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego" dla „Obrońcy Lwowa". —3

TABELA ZAMIANY KORON NA MARKI do 1,000.000 i odwrotnie wedle ustawowej relacyi 1 korona — 70 fen. — Cena Mk. 3, — Do nabycia w drukarni Ignacego Jaegera we Lwowie, Sykstuska 33.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

O przestępstwo przeciw zbrojnej sile Państwa.

O zdradę członków P. O. W. w Stryju.

Lwów 30 stycznia.

W czwartek rozpoczęła się rozprawa zeznaniami św. Władysława Wehrsteina, por.

byłego komendanta P. O. W. w Stryju.

Na wstępie mówił o kasie puł. art. austryackiej, którą chciał zabrać wraz z Variselą. Miało w niej być około 175.000 kor. Po zeznaniach świadka, Var. wyjaśnia ten fakt tak, że kasę tę major, Niemiec, przewiózł do ukr. komendy i tu w obecności ks. Niżankowskiego wypłacono oficerom tego pułku pensyę, na co zużyto całą gotówkę. Na fakt ten ks. Niżankowski dał potwierdzenie, które przez ręce maj. Gajewskiego, Var. i Huci dostało się do ks. Kaczorowskiego.

Św. widział jak Var. niósł skrzynkę granatów i karabin masz., zaś Müller, Podylniak i Niebieszczański inną broń do świadka, którą ojciec świadka schował do odlewarni.

Następnie św. ukrywał się przed aresztowaniem. Świadek wyraża opinię, że spis znaleziony przez Ukr. u p. Klarsfeldt niewiele znaczy, tu byli spisani i nieczłonkowie P. O. W.

Z poprzednich zeznań świadków zauważył, że obecnie wielu z nich drapuje się w togi bohaterów. Po pierwszym aresztowaniu wypuszczono wszystkich, tylko Jaro za i Var. zatrzymano w więzieniu, lecz dlaczego tego św. nie wie.

Następnie zeznawał świadek szczegóły o organizacyi P. O. W. już wiadome z innych zeznań. Co do Var. zeznał, że nie zdradził on gdzie św. się ukrywał, oraz że Var. był u „austryaków polityczanie „verdächtig".

W sprawie organizacyi P. O. W. informuje świadek, że z końcem maja

rozkazem dowództwa frontu wcielono organizacyę stryjską do armii.

Poprzedni stosunek P. O. W. do lwowskiego komitetu rządzącego był tajny.

Następnie po pauzie prokurator podnosi, że obrona kwestyonuje P. O. W. jako organizacyę wojskowo uznaną, przeto prosi by tę sprawę urzędownie wyjaśnić. Po naradzie trybunał orzekł, że zażąda się z dowództwa DOG. i DOE. rozkaz załączający tg. org. do szeregów armii, oraz statut czy instrukcye P. O. W. do obecnej rozprawy, w celu wyjaśnienia tej sprawy.

Następnie zeznawał świadek Jan Szlam, blacharz, obecnie plut. W. P. Św. był członkiem P. O. W. Na zebrania nie chodził, był tylko przypadkowo na zebraniu w Sokole, gdzie ktoś polecił mu zrobić spis obecnych, który wręczył Klarsfeldowi. Jako sierżant miał pod sobą oddział złożony z około 25 ludzi.

Ćwiczeń żadnych nie urządzał. Aresztowany w listopadzie z Regalskim, Sarowcem, Klarsfeldem, Sobotą i innymi, został później wypuszczony. Z początkiem maja przyszło do niego 5 Ukraińców z jednym Peowiakiem już aresztowanym i aresztowali go. W kancelaryi więziennej zastał już około 8 Peowiaków, których sam werbował. Tu był i Żarski i gdy św. nie przyznawał się do niczego

uderzył go 4 razy w twarz.

Jego koledzy potwierdzili, że on ich werbował, a szczególnie jeden z nich Podylniak. Św. twierdził tylko, że ich wpisał do milicyi. Żarski pytał się, gdzie jest ukryty karabin maszynowy, gdy św. zaprzeczył, to Podylniak palcem na niego wskazał, mówiąc, że św. wie, gdzie on jest ukryty. Gdy św. temu zaprzeczył

położyli go na ławkę i bili laskami.

Następnie przyprowadzono Klarsfelda, którego również bili na ławce. Gdy na dalsze pytania co do organizacyi św. przeczył, ponownie go bito na ławce, następnie skuto go i wrzucono do celi z groźbą że tak długo tu będzie siedział aż do wszystkiego się przyzna.

Po dwu tygodniach świadka przyprowadzono do szefa żandarm. ukr. Teodorowicza. Gdy u niego św. przeczył na wszystkie pytania, przyprowadzono Hubala, który siadł koło stołu i zapalił papierosa ofiarowanego mu przez Teod. Potem Hubal w oczy św. powiedział że był sierżantem w POW. i wie wszystko.

Na pytanie Teod. czy św. ma spis członków POW. świadek dał odmowną odpowiedź, na co Hubal odrzekł, że ten spis już jest na policyi. Na pytanie Teod. kto dał rozkaz zrobienia spisu, św. ze złości powiedział, że Variselli, choć to była nieprawda, lecz tylko dlatego, że św. słyszał w więzieniu o zdradzie Var.

Teodorowicz mówił mu przy tem, że go powieszą, co też ciągle mu powtarzano.

Po tem przesłuchaniu odszedł do celi. Lecz po chwili wpadli za nim żołnierze i chwyciwszy go za tułów za marynarkę ciągnęli go tak aż do kancelaryi z powrotem. Tu już był Podylniak. Teodorowicz mu rzekł, że Pod. mu mówił że św. miał karabin „Steyer" i starał się o nabo e, by jednego ukr. urzędnika zastrzelić, więc pytał się św. kogo to on miał na myśli. Gdy św. temu zaprzeczył uderzył go Teod. kułakiem w usta chwytając przy tem za gardło zaś Żarski równocześnie go bił. Po tem przesłuchaniu

założono mu kajdany i wtrącono do ciemnicy.

gdzie przesiedział 34 godziny. Tu nie dali mu pożywienia, tylko otrzymał z domu flaszkę mleka i nieco chleba, lecz i tem podzielił się z drugim. Przy wyprowadzeniu z ciemnicy, klucznik rzekł do św. że kar. maszynowy już znaleziono i czy on wie gdzie był? Tym sposobem chciano go podejść, bo to było nieprawdą. Co do tego karabinu św. zeznaje, że wogóle nie wiedział gdzie on był ukryty. Św. zeznaje, że

w więzieniu stale bito wszystkich

i jeden więzień z bólu chciał się w ciemnicy sczezryknąć... Co zaś do osk. Var. świadek nic nie wie i nie stykał się z nim w więzieniu. Po za św. byli aresztowani brat jego i matka. Na pytanie przewodniczącego gdzie obecnie przebywa Podylniak św. zeznaje, że był w wojsku sierżantem lecz zdezerterował w ostatnim czasie. Przed niedawnym czasem widział się św. z nim na pewnej zabawie i przytem Pod. prosił św. by mu poprzednią zdradę darował, bo on do tego był zmuszony przez ciągłe bicie.

Następnie zeznawała jako św. pani Szumska ocz... rozprawę odroczono na piątek przedpołudniem.

—o—

MAŁY FELIETON.

OHYDNY KRZYK.

Od roku przeszło jest Polska rzeczywistością. Żyje, oddycha, walczy. I od roku przeszło ma coraz więcej przyjaciół. Z każdym dniem, z każdą godziną rośnie ich liczba. Kogóż wśród nich nie ma? Jest i generał carski, co niedawno je zeze za każdą myśl polską, za każde słowo polskie rozszarpałby cię na sztuki, jest i pułkownik austryacki, co tak cudownie, tak szczerze rzucał ci: polnisches Schwein, w oczy, jest i urzędniczyna, co się nawet bał marzyć o Polsce, jest i francuz szlachetny, co kilka miesięcy temu zachwycał się gnębem i kaszawością jego dla Polaków, są wszyscy, dla których Polska, nim rzeczywistością się stała, pośmiewiskiem była, kopciuszkiem, którego prawdziwy dżentelmen wstydzić się powinien.

Dziś interes złączył ich razem w gronie przyjaciół Polski. Ano, cóż robić? Prowadzimy wojnę, trzeba nam generałów, choćby sługami wrogów naszych byli przedtem, trzeba nam koaljantów, więc zaciskamy zęby, chcemy zapomnieć o przeszłości, chcemy choćby nie pamiętać.

Lecz przyjaciele nasi nie pamiętać nam nie pozwalają. Oto zamiast cieszyć się, że mogą dalej i u nas uprawiać swe rzemiosło, że się ich nikt nie pyta o zbrodnie przeszłości, zamiast cieszyć się i milczeć, wpadają oni w ohydną ostateczność. Chcąc zmazać swe winy, chcąc zasłużyć się tej, która im dziś pieniądze i zaszczyty i władzę daje, drą się w niebogłosy, czy trzeba czy nie trzeba: Niech żyje Polska, vive la Pologne! Kraj cały pełen dziś jest krzyków służalczych. Milczą tylko ci, co kiedyś, w chwili, gdy naród spał „snem Niemca sytego przy żonie Niemce", życie swe nieśli w ofiarze, co się porywali do walki ogromnej, świętej, bo nierównej. Milczą, bo zbyt wiele przecierpieli, bo zbyt wiele nędzy widzą, błota, podłości, bo naprawdę ukochali Polskę.

Tylko generał carski, objąwszy się z austryackim posiepaczem, tylko paskarz krajowy i zagraniczny, tylko urzędniczyna, umierający ze strachu, czy go kto nogą nie kopnie, spokoju znaleść nie może, na całe gardło rozgłośnie woła: Niech żyje Polska, vive la Pologne!

Kiedyż wreszcie krzyk ten zamilknie, kiedyż nareszcie te usta tchórzliwe, usta ludzi małych i podłych, plamić przestaną imię Polski?

Alan.

—o—

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc luty

Ogłoszenie Dyrekcyi kolei państw.

w Stanisławowie.

do l: 273/1/V—1920.

W ostatnich czasach zachodzą coraz częściej wypadki uszkodzenia, a nawet zupełnego rozbicia drzwi wchodowych bocznych przy wagonach kolejowych podczas jazdy pociągów osobowych przez mosty czasowe, wybudowane w miejsce zniszczonych mostów trwałych.

Ponieważ przy tych mostach konstrukcye żelazne są węższe, dlatego drzwi boczne wagonów, pozostawione otworem bezwarunkowo o takie konstrukcye zawadzić muszą, ulegając przytem bądź częściowemu uszkodzeniu, bądź też całkowitemu rozbiciu.

Wina złego leży przeważnie w tem, iż podróżni, wbrew dotyczącym przepisom regulaminu ruchu, drzwi podczas jazdy samowolnie otwierają, nie bacząc na niebezpieczeństwo, jakie im z tego tytułu zagraża.

Niemniej są na porządku dziennym wypadki wyciskania szyb w wagonach kolejowych przez podróżnych, obuczonych silnie wypchanymi pakunkami lub też przy podawaniu pakunków przez okna wagonów, a wreszcie także przez nadużywanie okien wagonów, szczególnie przy większym nadtłoku, do wsiadania względnie wysiadania.

Pominąwszy poważne straty materyalne, jakie z tytułu powyż naprowadzonych wypadków ponosić musi Skarb Państwa, cierpi przez to i sama publiczność przez otrzymywanie podróży przy niezamkniętych oknach i drzwiach, pomijając już obowiązek zapłaty przez sprawcę wyrządzonej szkody.

Wagony bowiem uszkodzone, wycofane celem naprawy z obiegu, nie mogą być wobec nader szczupłego taboru kolejowego ani zastąpione bezzwłocznie innymi, ani też skutkiem nieprzezwyciężonych prawie trudności w nabyciu potrzebnych materyałów w czas naprawione.

P. T. Publiczność powinna dlatego we własnym interesie nie tylko unikać na wstępie naprowadzonych wykroczeń, lecz także im przeciwdziałać i w tym kierunku wszelkiemi siłami starać się wesprzeć personal kolejowy w wykonywaniu jego ciężkich obowiązków służbowych, albowiem tylko w ten sposób da się zapobiedz tym niedomaganiom, na jakie w obecnych trudnych warunkach ogół jest narażony.

—o—

Klęska epidemii w Drohobyczu.

DROHOBYCZ 26 stycznia.

Swego czasu pisaliśmy o wiecu obywatelskim, którego uchwały uznane za wyraz woli wszystkich obywateli miasta Drohobycza, wyraziły votum nieufności obecnemu Zarządowi gminy i zażądały natychmiastowej jego zmiany oraz wprowadzenia nowego porządku w systemie aprowizacyjnym miasta. Do dnia dzisiejszego nie zostały one wcale zrealizowane, jakkolwiek delegacya obywatelska wręczyła p. Staroście uchwałę wiecu i otrzymała z jego strony zapewnienie jak najszybszego i po myśli obywateli załatwienia postulatów mieszkańców miasta, dla rychłej sanacyi stosunków miejskich.

Dziś, gdy cierpliwość obywatelska przechodzi wszelką miarę lojalności wobec władz tą drogą zapytujemy, jakie od nia zapadnięcia uchwał wiecowych wprowadziło storostwo innowacye w gospodarce miejskiej?

Magistrat jak istniał, tak dalej istnieje, wraz z samowolą, nadużyciami i systemem protekcyjnym, zapewne z myślą o przyszłych wyborach. Praca magistratu znajduje podatny grunt w przygotowanym jeszcze przed wojną znanym systemie Feiersteinowskim, który piętno swoje silnie w poczuciu godności obywatelskiej wyryć potrafił. Trafiają się u nas wypadki, że przeciwnik kliki magistrackiej udaje się z zaproszeniem na posiedzenie Komitetu obywatelskiego do sekretarza gminy o poradę, co ma z zaproszeniem zrobić? Jako odpowiedź na to pytanie dostaje receptę na 5 kg. płonny!

Takie stosunki.

Że wiec obywatelski, żądający zmiany dotychczasowego Zarządu gminy działał nie bezpodstawnie niech posłużą nowe fakta, tyczące stosunków zdrowotnych miasta. O aprowizacyjnych zbyteczne już pisać.

TYFUS PLAMISTY SZERZY SIĘ W ZASTRASZAJĄCY SPOSÓB.

Epidemia ta pojawiła się w mieście przeszło rok temu. W lecie nieco przycichła, ale od jesieni do dziś dnia rozwielmożnienie się choroby jest zastraszające. Zwalczanie chorób zaraźnych należy przedewszystkiem do zakresu działania gminy. I cóż się dzieje?

Do dnia dzisiejszego nie poczyniła ona żadnych środków zaradczych. Do dziś dnia nie rozlepiła nawet pouczenia, w jaki sposób ma się ludność chronić przed epidemią. Porozlepiano kilka na maszynie pisanych świstków papieru, których nikt nie czytał, a które w kilka godzin po rozlepieniu znikły z murów miasta, z wezwaniem do ludności, by przeprowadziła oczyszczenie podwórz, studzien, wychodków i t. d. Pytamy się cóż pomoże apel i w jaki sposób ma nastąpić to oczyszczenie, skoro sama gmina nie pilnuje, ażeby śmiecie, leżące od roku całemi górami po ulicach i placach miejskich zostało sprzątnięte. Gmina rozporządzeń przez siebie wydanych nie przestrzega, ponieważ sama czyszczenia studzien kloak, placów miejskich, ulic i t. d. nie wykonuje. Środków dezynfekcyjnych ani dla mieszkańców ani dla Magistratu nie ma w zupełności. Dzięki opieszałości Magistratu, rozsadnikami choroby są szkoły, ponieważ dzieci, w których domu panuje tyfus, przychodzą do szkoły, rozsadnikami są koleje, ponieważ chorych przewozi się kolejami z Borysławia do Drohobycza, do szpitala epidemicznego Czerwonego Krzyża i powszechnego, przepełnionego chorymi, — rozsadnikami są dorożki, wożące chorych od Annasza do Kaifasza, z jednego szpitala do drugiego, rozsadnikami są przybysze ze wsi okolicznych, przywożący chorych na tyfus plamisty do lekarzy do Drohobycza rozsadnikami poczekalnie lekarskie, w których zakażeni tyfusem chorzy z powodu przepełnienia czekać muszą godzinami zanim zostanie skonstatowany u nich tyfus, rozsadnikami są i apteki, a nawet znachorka z ul. św. Krzyża, która czyniąc zadość pokładanemu w niej zaufaniu przyjmuje u siebie całe pielgrzymki chłopstwa okolicznego.

W tym kierunku Gmina niczego nie zrobiła!

Napiętnowania godnym jest fakt, że chory na tyfus pensyonowany dyr. szkolny śp. Niemirowski jeździł tak długo fiakrami od szpitala do szpitala aż w fiakrze skonał. Chorzy ze wsi konają na furach przed szpitalami.

Dawniej nie było wolno ze wsi, chorym na tyfus do miasta wogóle przyjeżdżać, a dziś dzieją się rzeczy, wprost nie do uwierzenia. Magistrat zapewne nie zdaje sobie sprawy z tego, że odpowiedzialność, za taką gospodarkę spada na jego plecy.

Do dziś dnia nie ma nawet w mieście wcale aparatu dezynfekcyjnego.

CÓŻ NA TO STAROSTWO?

Przed kilku jeszcze miesiącami Urząd zdrowia polecił starostwu celem zwalczania epidemii duru plamistego utworzyć Komisyę sanitarną i przeprowadzić systematyczne odwszanie pojedynczych domostw.

Ciekawi jesteśmy, co w tej sprawie zrobiło dotychczas Starostwo, jaką dało odpowiedź Urzędowi Zdrowia na urgens? Mieszkańcy miasta Drohobycza wcale nie widzą, żeby w sprawie zwalczenia tyfusu plamistego ze strony Władz kompetentnych przedsiębrano jakiekolwiek środki zaradcze. Komisyi sanitarnej nie ma, nie przeprowadza się nawet zwykłej desynfekcyi w domach tyfusem plamistym nawiedzonych. Władze nawet nie wiedzą, w którym domu tyfus panuje, ponieważ mieszkańcy nie zgłaszają wypadków tyfusowych, do czego przez nikogo nie zostali zawezwani, ani do Magistratu, ani do Starostwa. Częstokroć z powodu braku środków materyalnych nawet nie wzywa się do chorego lekarza. Jak dba wogóle o zdrowotność miasta Magistrat niech posłuży fakt że po wkroczeniu wojsk Polskich miasto przez 5 miesięcy było zupełnie bez lekarzy. Lekarz powiatowy, który jest równocześnie i lekarzem sądowym i danym ogromowi pracy chyba podołać nie jest w stanie.

Swego czasu został wydelegowany lekarz z Warszawy dla walki z tyfusem. Ponieważ jak z toku całej akcyi przeciwtyfusowej w Drohobyczu wynika, lekarz ten zupełnie nie ma pojęcia, co się w Drohobyczu dzieje, apelujemy do niego, ażeby sprawą zajął się sam, a praca jego zostanie uwieńczoną pomyślnym skutkiem, gdyż żaden w Polsce powiat nie jest w stanie tak intenzywnie, dzięki swemu ekonomicznemu położeniu pójść z pomocą w walce z epidemią jak właśnie drohobycki.

Urząd Zdrowia we Lwowie powołał do życia poradnię dla piersiowo chorych. Zadaniem jej zwalczenie gruźlicy. Poradnia ta z braku funduszów istnieje właściwie tylko na papierze, a pomoc jej chorym udzielana zakrawa na ironię. Wiemy, że gruźlica szerzy się przedewszystkiem w domach, w których panuje nędza, poradnia zatem lekarska powinna przedewszystkiem przeciwdziałać gruźlicy przez materyalną pomoc gruźliczo chorym. Ponieważ charakter choroby jest tego rodzaju, że gruźliczo chory dopiero wtedy zjawia się w poradni, gdy wszelka pomoc lekarska jest już bezskuteczną, przeto zadaniem Poradni byłoby nie zapisywać piersiowo chorym dobrego odżywiania się, bulionów i t. d. i t. d., na co chorzy zwykle nie mają środków, ale wglądać przez swoich lekarzy do domów, podejrzanych o gruźlicę, badać wydzieliny dla przekonania się o stanie choroby i po skonstatowaniu jej przyjść choremu z pomocą materyalną, na co już potrzeba większych funduszów.

W myśl rozporządzenia Urzędu Zdrowia Poradnia ma się utrzymywać w 1/3 części z funduszów państwowych zaś w 2/3 częściach z funduszów, zebranych w drodze dobrowolnych datków społeczeństwa. Ponieważ tak Komisya Sanitarna, której nie ma, jak Poradnia mijają się ze swojem przeznaczeniem z powodu braku funduszów, zastanowićby się należało, skąd te fundusze wziąć? Fundusze państwowe pominiemy milczeniem. A fundusze ze składek? Te mogą tylko wtedy poważnie zaważyć na szali funduszów walki z epidemiami jeżeli wpływać będą stale dzięki dobrowolnemu opodatkowaniu się pewnych sfer społeczeństwa, posiadających większe kapitały, sfer którym takie opodatkowanie wcale nie przyniesie żadnego uszczerbku w dochodach. Sferami temi są sfery kupieckie, przemysłowcy naftowi, fabrykanci i instytucye bankowe, mające zwyczajnie część swego dochodu już z góry, statutowo, przeznaczoną na cele humanitarne.

Weźmy samych tylko producentów ropnych pod uwagę. Otóż, ponieważ w czasie wojny koszta produkcyi naftowej w porównaniu do wartości samego produktu, którego cena obecnie z przedwojennej 400 kor wzrosła na marek 13.000 a więc najmniej 45-krotnie, majątki producentów ropnych zwiększyły się nieproporcyonalnie. Wzrost zysków producentów jeszcze bardziej zostanie uplastycznionym, jeżeli się zważy, że niektóre akcye naftowe w porównaniu do przedwojennych wartości wzrosły przeszło 400-krotnie. Stosunek ten wykazuje, że kapitał w swej lwiej części przeszedł w ręce nie szerokich mas społeczeństwa, które ogólnie biorąc zubożało, ale w ręce jednostek i instytucyi wyż wymienionych.

Te więc sfery mogłyby dużo świadczyć na rzecz walki z zarazami, trzeba je tylko do tych świadczeń pociągnąć.

—o—

Komunikaty.

Z KOMISYI ZAWODOWEJ. **Sekretarz kom.** zawodowej tow. Słoniowski urzęduje stale od godziny 6—8 wieczorem w lokalu Rynek 8 I. p., gdzie w sprawach organizacyi zawodowych zwracać się należy.

BACZNOŚĆ PRACOWNICY MIEJSCY. **Dziś** o godz. 9 wieczór odbędzie się Walne Zgromadzenie pracowników miejskich w sali Rady miejskiej.

Sprawozdanie delegatów z Warszawy.

Laskowski Żołkiewski.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! Zawiadamia się, że związek rob. szewskich mieści się w lokalu Rady Robotniczej Rynek 8. I. p. Wpisy na członków przyjmuje się każdą niedzielę od godz. 10 rano do 1. ZARZĄD.

ZWIĄZEK METALOWCÓW zwołuje na dzień 31. t. m. o godz. 4-tej pólne zebranie pracujących w zakładach wojskowych, w lokalu Związku Met. ul. Ormiańska l. 31. — Zarząd.

KOSTYUMÓWKA DRUKARSKA odbędzie się w sobotę, dnia 31. stycznia b. r. w sali Stow. Drukarzy lwowskich, Piekarska 18 I. p. Muzyka Salonowa. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można codziennie wieczorem w Stow. Początek o godzinie 9-tej wieczorem.

WIECZÓR HUMORYSTYCZNY urządza Kółko amat. Związku prac. gminnych w sobotę, dnia 31 stycznia b. r. w sali „Jad Charuzim" (ulica Bernsteina l. 11). Program nader urozmaicony. Początek o godz. 7 wieczorem. — Po przedstawieniu tańce przy orkiestrze salonowej. Wstęp na przedstawienie od 4 do 10 Kor., na tańce 10 Kor. od osoby.

REPREZENTACYJNY WIECZÓR KARNAWAŁOWY urządza tradycyjnym zwyczajem Wydział Sokoła II. w niedzielę dnia 1. lutego.

Współudział w pracach przygotowawczych przyjęło liczne grono pań gospodyń, które dają pełną gwarancyę, że wieczór ten będzie miłem odświeżeniem wspomnień wspaniałych wieczorów karnawałowych przedwojennych.

Czysty dochód przeznaczony na fundusz odnowienia zniszczonej pociskami ukraińskimi placówki narodowej dzielnicy gródeckiej.

Zaproszenia wydawać będzie sekretaryat Sokoła II. codziennie w godzinach wieczornych.

Bilety przy kasie w dniu wieczoru wydawać się będzie tylko na zaproszenia poprzednio nabyte. 115—2

Z TOW. CZYTELNI NARODOWEJ im. Goszczyńskiego we Lwowie. Zgromadzenie członków Komitetu organizacyjnego Stow. odbędzie się dnia 1. lutego br o godzinie 10-tej przedpoł. (w mieszkaniu p. Kotata, Lwów, Murarska 7, II p.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołów; 2) Sprawa założenia bibljoteki i bezpłatnej wypożyczalni książek dla dzielnicy VI-tej; 3) Wnioski członków.

SZKOŁA TAŃCÓW STANISŁAWA BARANOWSKIEGO ul. Kubasiewicza 1. z dniem 3-go lutego br. rozpoczyna lekcye tańców, wtorki i czwartki o godz. 6·30 wieczór. 49—3

Ogłoszenia Magistratu.

MAGISTRAT ZAWIADAMIA P. T. Mężów zaufania, że karty cukrowe na okres bieżący Nr. 2 przygotowane będą w biurach okręgowych w sobotę dnia 31-go stycznia 1920 r. celem rozdawnictwa między mieszkańców za ściągnięciem 10 hal. od każdej kartki.

Z powodu przeniesienia Biura okręgowego dzielnicy I-szej mogą P. T. Mężowie zaufania tejże dzielnicy zgłosić się po odbiór kart w piątek dnia 30. bm. i w sobotę 31. po południu między godziną 4—7 w Centralnym biurze przy ul. Piekarskiej l. 11.

Zarazem wzywa się P. T. kupców, kierowników konsumów oraz Zakładów i Instytucyi by podjęli karty poboru na cukier w XVI. B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska l. 11 II. piętro w następującym porządku:

dnia 31-go stycznia Kupcy.
dnia 3-go lutego Kierownicy konsumów.
dnia 4-go lutego Zakłady i Instytucye.

Karty cukrowe jak w poprzednich miesiącach muszą być opatrzone imieniem i nazwiskiem, adresem tudzież liczbą legitymacyi spożywczej właściciela. Karty cukrowe realizowane będą w ręcy po pół kg. cukru na osobę po cenie 13 Kor. 60 halerzy za 1 kilogram wraz z opakowaniem.

Zarazem uprasza się P. T. Mężów zaufania, aby zechcieli zebrane od właścicieli realności karty zgłoszenia spisu ludności z dnia 20 go stycznia przedłożyć bezzwłocznie w odnośnych biurach okręgowych i zagrozić właścicielom realności, że wstrzymane im będzie wydanie kart cukrowych w razie nieprzedłożenia powyższych wykazów.

Wreszcie podaje się do wiadomości, że termin ważności legitymacyi spożywczej, który upływa z dniem 31-go stycznia 1920 przedłuża się aż do odwołania.

—o—

BIURO OKRĘGOWE DLA ROZDAWNICTWA KART SPOŻYCIA DZIELNICY I-szej mieszczące się dotąd w realności l. orj. 5. ul. Pelczyńska zostaje z dniem 31-go stycznia 1920 r. przeniesione do realności l. orj. 11. ul. Piekarska na I-sze piętro. — Magistrat król. stoł. m. Lwowa

—o—

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.